

Abdelaziz Daoulatli

Kształtowanie postaw społecznych ważnym zadaniem ochrony zabytków

Ochrona Zabytków 42/1 (164), 28-30

1989

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

THE PROTECTION OF MONUMENTS OF ARCHITECTURE IN THE INTER-WAR PERIOD IN BIALYSTOK VOIVODSHIP

The problem of the protection of monuments of architecture in the inter-war period in Białystok voivodship has not been as yet the subject of any separate work. The present article gives an insight into specific features of the region and presents the history of conservation service in Białystok voivodship.

Białystok voivodship, formed on August 1, 1919, began its functioning encumbered with more difficulties than other regions of the country. That was the result of a complicated nationalistic situation and the heritage of the Russian culture weighing upon. The centuries-long collision of various ethnic groups (Poles, Ruthenians, Byelorussians, Tartars, Jews) and consistently of different cultures, religions, mixed settlements, brought about the creation of different types of building. It decided also of the peculiarities of the region, grouping, next to each other, churches, chapels of Roman Ca-

tholic denomination, orthodox churches of Greek Catholic and Uniat dominations, old-believers sects, Jewish synagogues and Tartar mosques.

Białystok conservation service, devoid of rich traditions and qualified staff, started its existence supported by the work of the Society for the Protection of Monuments of the Past and research studies carried out in Cracow by the Commission for the Studies on the History of Art in Poland. Its activities covered the entire voivodship, first in Łomża district and then Białystok district, and starting from 1923 – the combined district covering also the territory of Warsaw and Polesie voivodships and then the district of Warsaw voivodship. The function of conservators was in turn performed by Rev. Piotr Śledziewski, Józef Jodkowski, dr Zygmunt Rokowski and dr Józef Kluss.

ABDELAZIZ DAOULATI

KSZTAŁTOWANIE POSTAW SPOŁECZNYCH WAŻNYM ZADANIEM OCHRONY ZABYTKÓW

Konieczność udziału społeczeństwa w ochronie zabytków i kompleksów historycznych jest życzeniem powtarzanym niezmiennie przez specjalistów od ochrony spuścizny archeologicznej i historycznej. Życzenie to jednak w większości wypadków nie może być spełnione, bowiem jego realizacja napotyka na różnego rodzaju trudności – wynikają one z niewłaściwego rozumienia sensu niektórych terminów oraz z problemów związanych z gromadzeniem środków i opracowywaniem programów. Powtarzano już wiele razy, że ochrona zabytków powinna być sprawą wszystkich: państwa, zrzeczeń i stowarzyszeń oraz społeczeństw.

A jak wygląda ta sprawa w dzisiejszym świecie? Oczywiście, można zanotować tu czy tam parę pozytywnych przykładów, jak powstawanie zrzeczeń mających na celu ochronę dziedzictwa kulturowego, tworzenie komitetów w historycznych dzielnicach miast, powstawanie związków przyjaciół muzeów lub stowarzyszeń narodowych podobnych do Italia Nostra. Jednakże można sobie postawić pytanie, czy rzeczywiście stowarzyszenia te mają zasięg powszechny, jak ma to miejsce w wypadku ruchów ekologicznych, czy też grupują niewielu? Problem ochrony spuścizny kulturowej nie porusza tak ludzi, jak problem ochrony środowiska naturalnego, wokół którego utworzono partie polityczne, organizuje się głośne kampanie propagandowe. O ile wiem, nic takiego nie miało miejsca w związku z ochroną spuścizny kulturowej. Problem ten spychany jest zazwyczaj na drugi plan przez opinię publiczną i przez polityków.

W moich dywagacjach punktem wyjścia będzie następujące stwierdzenie: społeczeństwo, o którym mówimy, jest zróżnicowane, niejednolite. Trudno jest dla niego opracować nawet taki program, który można by modyfikować. Nie jest prawdą jakoby społeczeństwo kraju wysoko rozwiniętego bardziej skłaniało się ku ochronie zabytków i kompleksów historycznych niż społeczeństwo krajów rozwijających się. Przyczyna tkwi nie tyle w stopniu rozwoju, co we wrażliwości takiej czy innej grupy ludzi, w takiej, a nie innej kulturze. Model europejski, który staje się obecnie jedynym modelem cywilizacji, stał się ważnym czynnikiem wpływającym w decy-

dujący sposób na mentalność i zachowanie. Model ten musimy brać pod uwagę bez względu na to, czy będzie on sprzyjał ochronie zabytków, czy też będzie elementem destrukcyjnym po to, by dobrze poznać i ocenić świadomość społeczności, z którą chcemy nawiązać dialog i którą chcemy nakłonić do współpracy.

Znajomość społeczności jest bowiem warunkiem podstawowym. Pozwala ona odkryć elementy kulturowe i sposoby zachowania sprzyjające ochronie dziedzictwa kulturowego lub wprost przeciwnie – pozwala odkryć tendencje negatywne, które trzeba zwalczyć.

Proces uwrażliwiania społeczeństwa ma więc tak duże znaczenie, iż należy raczej mówić o wychowywaniu, o kształtowaniu umysłu i mentalności. Byłbym skłonny nawet do mówienia o reedukacji, bowiem w każdym z nas drzemie strażnik skarbów przodków. Jest jednak prawdą i to, że w każdym z nas tkwi głęboko i inny demon – chęć destrukcji i zmian. Chęć zachowania przeszłości jawi się więc jako alternatywa chęci zmiany świata.

Niestety, równowaga między tymi dwoma tendencjami, w przeszłości bądź to szanowana, bądź to wyszydzana, jest obecnie bardziej niż kiedykolwiek zagrożona. Nie dlatego, że ludzkość jest teraz bardziej niewdzięczna i mniej nastawiona intelektualnie na zachowanie świadectwa przeszłości.

Wprost przeciwnie! Jeszcze nigdy tyle nie mówiono na temat ochrony dziedzictwa kulturowego. Nigdy jeszcze nie ustanowiono tylu praw i nie zrobiono tylu planów. Ale współczesne społeczeństwo, wychowane w duchu szybko następujących przemian, przyspiesza historię i szybko zapomina o przeszłości. Dzieje się to tak skutecznie, że wszystkie narody, włącznie z narodami krajów zachodnich, sprawiają wrażenie, iż przeżywają raczej rozdarcie niż ciągłość. Reedukować znaczyłoby więc powtórnie nauczyć żyć ze świadomością swojej przeszłości, która stanowi integralną część otoczenia. Toteż można mieć nadzieję, że ta naruszona już równowaga może być przywrócona. Sprzyjałoby to ochronie zabytków i całych kompleksów historycznych.

Jaki powinien być program tak szerokiego przedsięwzięcia? Najlepszy i najbardziej skuteczny wydaje się być ten, który byłby włączony do polityki edukacyjnej i stanowił integralną część polityki kulturalnej. Zabytki i kompleksy historyczne miałyby więc do odegrania rolę, która im przysługuje jako świadkom tożsamości kulturowej, jako źródłom bogactwa oraz czynnikom rozwoju ekonomicznego i społecznego. Bez tego całościowego podejścia oraz bez prób włączenia procesu uwrażliwiania społeczeństwa do procesu ogólnego rozwoju kultury, nasz cel, tj. udział społeczeństwa w ochronie zabytków, nie będzie spełniony. Wysiłki zostaną roztrwonione, a wpływ na społeczeństwo – powierzchowny. Ponieważ nie przeprowadza się ogólnych, trudnych zresztą do zrealizowania, akcji, jesteśmy zmuszeni chwycić się wszelkich sposobów, podejmować kroki bardziej pragmatyczne i wykorzystywać wszystkie nadarzające się okazje. Wykorzystujemy więc przed wszystkim pewne naturalne skłonności społeczeństw niektórych krajów Azji czy Afryki, gdzie istnieją silne tradycje kulturowe, które nie tylko sprzyjają ochronie zabytków i przedmiotów religijnych, lecz także traktują odrestaurowanie przedmiotów rytualnych oraz miejsc kultu jako akty pobożności, które powinny być udziałem każdego wierzącego dla jego szczęścia ziemskiego i wiecznego. Jednakże jesteśmy bardzo zakłopotani, gdy trwałość i ciągłość zabytku jest jedynie ciągiem operacji rekonstrukcji i destrukcji, co nie jest zgodne z zaleceniami Karty Weneckiej. Dzieje się tak w niektórych krajach, gdzie tradycje rzemieślnicze są tak żywe, iż zapewniają ciągłość tysiącletnich technik i stylów, co prowadzi do tego, że restauracja zabytku jest w rzeczywistości zbudowaniem go od nowa. Co jest więc ważniejsze: duchowa ciągłość postania dzieła wielokrotnie ratowanego czy też dzieło materialne samo w sobie, którego integralność fizyczna powinna być zachowana w takim stanie, jak w momencie stworzenia, do czego skłania się Karta Wenecka? Spór na ten temat będzie trwał z pewnością jeszcze długo, lecz my pragniemy jeszcze raz podkreślić, że podtrzymując dobre tradycje rzemiosła sprzyjamy ochronie naturalnej wrażliwości społeczeństwa w należytej ocenie zabytków i kompleksów historycznych. Taka sytuacja jest jednak dość wyjątkowa i nie przeszkadza temu, by równocześnie korzystać z nowoczesnych środków, jak metody pedagogiczne, informatyka, które to środki podsuwają nam współczesna nauka i technologia. Mówiąc inaczej, nic nie stoi na przeszkodzie, by oprócz środków tradycyjnych skorzystać z broni, którą posługują się ci, którzy profanują spuściznę historyczną i dla których postęp oznacza posługiwanie się wyłącznie tym, co nowe. Możemy im powiedzieć, że ochrona spuścizny jest procesem niezwykle postępowym, który wymaga posłużenia się zarówno starożytną, jak i nowożytną wiedzą. Kino, telewizja, informatyka oraz inne środki informacji masowej powinny być wykorzystane w celu uwrażliwienia opinii publicznej na sprawę spuścizny i jej ochrony.

Ochrona zabytków mogłaby wkroczyć na tę samą drogę, co rozwijający się z powodzeniem ruch ekologiczny. Uczulając na tę sprawę dzieci poprzez specjalne opracowanie podręczników, gry wychowawcze czy zwiedzanie obiektów historycznych moglibyśmy zainteresować także i rodziców i uczynić z nich naszych zwolenników. Sprzyjając powstawaniu stowarzyszeń młodzieżowych, które zajmują się zabytkami i kompleksami historycznymi, oraz sprzyjając tworzeniu związków ochro-

ny dóbr kultury, wzmocnimy bez wątpienia siłę naszej idei w najbardziej oświeconych warstwach społeczeństwa. Istnieć będzie jednak zawsze spora grupa osób, które bardzo trudno przekonać do naszych poczynań. Udział mieszkańców centrów historycznych w ochronie zabytków jest sprawą zasadniczą, od której zależy powodzenie każdej podjętej w tym kierunku akcji. To dlatego powinna być ona przygotowana bardzo starannie od samego początku, powinna być obiektem długotrwałych prac wstępnych w dziedzinie informacji i odpowiedzialnego przygotowania psychologicznego, by mieszkańcy zarówno zaakceptowali plany i projekty, jak i sami stali się rzecznikami ochrony zabytków.

Nie łudźmy się jednak: zaangażowanie mieszkańców jest niemożliwe, o ile w zamian za poświęcenia i zobowiązania nie zaproponuje się im różnych form pomocy i zachęty. Bowiem nikt nie pogodzi się z faktem, że wymaga się od niego poświęceń w imię miłości do spuścizny, miłości, której nie będą podzielały stowarzyszenia społeczne i państwo mające pieczę nad tą spuścizną, oraz że nikt nie wspomůže go przy płaceniu słownych rachunków. Na początku często trudności wydają się nie do przezwyciężenia, lecz wystarczy, że zainteresuje się kilku właściciele zabytków, że powiedzie się parę akcji, a prawem serii coraz więcej osób stanie się zwolennikami idei i niejedyni właściciele wrogo nastawieni do sprawy „ugnie” się widząc sukcesy i stanie się obrońcą odbudowanej dzielnicy, która jest powodem do dumy i chluby.

Oto więc sytuacja, w której mieszkaniowiec zabytkowego miejsca angażuje się w ochronę spuścizny, dlatego że wiąże się ona z jego żywotnymi interesami. Tak więc w pewnym sensie zabytkowe miejsce narzuciło mu sposób zachowania. Chciałoby się zapytać: jaka byłaby postawa tego człowieka wobec jakiegoś zagrożonego klasztoru zagubionego na wsi lub wobec jakiegoś kościoła opuszczonego w sąsiednim mieście lub rzymskich wykopalisk archeologicznych okradzionych przez złodziei lub zniszczonych przez nieuwważnych turystów? Czy byłby on równie silnie zaangażowany lub też zgoła obojętny? W każdym jednak wypadku jego zachowanie ma charakter kulturowy i dowodzi przywiązania bądź jego braku do sprawy ochrony wartości przeszłości. Jeżeli nie okazuje on żadnego zainteresowania tymi sprawami, a my chcemy nauczyć go miłości i poszanowania, musimy odwołać się do zupełnie innych sposobów niż w wypadku, gdy w grę wchodzi prywatne interesy danej osoby. Trzeba się odwołać do argumentów ekonomicznych, obudzić chęć zysku sugerując, że zabytki mogą stanowić znaczne źródło bogactwa, o ile są należycie wykorzystane i stanowią np. cel wycieczek turystycznych. Można też obudzić miłość własną i uczucia patriotyczne przypominając, że zabytki i kompleksy historyczne wzmocniają poczucie kulturowej tożsamości narodowej. Można także pobudzić wyobraźnię i entuzjazm opowiadaniem o zabytkach i chwalebnej przeszłości przodków. Można tego dokonać i trzeba tego dokonać!

Ale czy będzie to wystarczająco sugestywne, by przekonać jednostkę do własnej dzielnicy historycznej? W tym tkwi trudność: trzeba umieć przekonywać. Czy narodzi się pewnego dnia „typ” konserwatora zabytków, który nie tylko będzie zdolny do odczytania przesłania dóbr kultury i do zachowania ich materialnej postaci, lecz także będzie umiał przekazać to przesłanie innym, nauczyć kochać tych, którym często zarzuca się, że są nieczuli na los wiekowego posągu, potrza-

skanego witraża czy niszczących obiektów zabytkowych. Ludzie nie potrafią uszanować dzieł swoich przodków często z naszej winy – nie nauczyliśmy ich tego. Niestety, są to często ci sami ludzie, którzy decydują o przekopaniu historycznego miasta w celu zbudowania jezdni lub po to, by stworzyć perspektywę dla pomnika, który nigdy jej nie wymagał, bądź też każą ustawić niepotrzebną piramidę ze szkła na dziedzińcu historycznego budynku.

Dla tych ludzi, zwanych decydentami, także warto opra-

cować dobry program edukacji, aby nauczyli się bardziej respektować swych poprzedników na danym stanowisku w bliższej lub dalszej przeszłości. Jest to już jednak zupełnie inne zagadnienie. Społeczeństwo, które chcemy przekonać do udziału w naszym dziele, jest być może ofiarą swojej ignorancji, lecz także ofiarą ignorancji tych, którzy o tym decydują, a również ofiarą braku dostatecznej informacji i programu edukacji.

Abdelaziz Daoulath
ICCROM

THE FORMING OF SOCIAL ATTITUDES – AN IMPORTANT TASK OF THE PROTECTION OF HISTORIC MONUMENTS

The problem of the participation of the society in the protection of monuments has been raised quite frequently. Its solution faces difficulties which flow from, i.a., a shortage of means and adequate programmes. The most efficient programme would be the one that would make an integral part of educational and cultural policy of the state. Historic monuments might play then the role which they deserve as witnesses of cultural identity. Without such approach and without trying to include the process of making the society sensitive to the protection of monuments into the process of general development of culture, it will not be possible to accomplish its participation.

The process of educating the society should make use of

latest achievements of social sciences and engineering (pictures, television, informatics) as well as of the experience in the creation of associations and societies grouping people around other problems of social life, e.g. ecological ones. The society must be interested in the protection of monuments not only emotionally but also materially (e.g. development of tourism). An important question is the ability of persuading. As yet there is no "type" of a conservator who would be able not only to interpret a message hidden in the monument and to preserve its material form but also to transmit this message to the others and to teach them to love those who are accused of being insensitive to the decay of historic structures.

ILIA ILIEW
LUCJANA MŁYŃSKA

KONSERWACJA GOTYCKIEJ PIETY W WIELGOMŁYNACH

W marcu 1987 r. w Pracowni Konserwacji Dzieł Sztuki Oddziału Kieleckiego PP PKZ rozpoczęto prace konserwatorskie przy drewnianej, polichromowanej gotyckiej piecie w filialnego kościoła p.w. św. Stanisława Biskupa w Wielgomłynach.

Należy ona do przedstawień określanych mianem piet lirycznych¹. Maria siedzi na prostej ławie z niewysokim oparciem, niemal niewidocznym od lica, na kolanach trzyma ciało Chrystusa. Górna część figury Marii jest lekko odchylona w lewą stronę. Twarz Matki Boskiej zwrócona jest ku synowi. Prawą ręką podtrzymuje głowę Chrystusa.

Maria ma twarz młodej kobiety o gładkich, zaokrąglonych policzkach i pełnym podbródku. Rysy drobne, subtelne: wąski, prosty nos, małe usta, oczy w kształcie migdałów. Brwi ściągnięte i nieznacznie uniesione ku górze, co nadaje rysom wyraz łagodnego cierpienia, bólu i lirycznej zadumy. Głowę Marii ostania białe maforium, półkoliście udrapowane nad czołem, o brzegach wykończonych ozdobnym rąbkiem. Opadające maforium tworzy obfite fałdy po obu stronach twarzy i odsłoniętej szyi. Wąskie ramiona Marii okrywa szata wierzchnia w kolorze ciemnobłękitnym. Na piersiach połę szaty krzyżują się tworząc trójkątny dekolt, ukazujący fragment sukni spodniej, od góry ostłoniętej fałdami maforium. Brzegi szaty wierzchniej zdobi szeroka, gładka bordiura. Lewa ręka Marii zgięta w łokciu i uniesiona ku górze, w dłoni brzeg maforium w geście sugerującym ocieranie łez. Przy nadgarstkach wywinęte brzegi

plaszcza tworzą rodzaj szerokich mankietów. Z lekko rozchylonych kolan postaci spływa szata wierzchnia tworząc liczne, drobne, rurkowate fałdy układające się wachlarzowato wokół stóp Madonny. Brzeg szaty tworzy w tej partii rzeźby pofałdowaną, ruchliwą linię, spod której widoczna jest suknia spodnia i stopy obute w ciżemki.

Ciało Chrystusa ma wielkość proporcjonalną do wielkości figury Marii. Jego tułów spoczywa na kolanach Matki, głowa bezwładnie odrzucona do tyłu podtrzymywana jest jej prawą ręką. Nogi ugięte w kolanach opierają się na owalnej podstawie rzeźby przykrytej krajem plaszcza Marii. Głowa Chrystusa w koronie cierniowej, twarz z rysami dojrzałego mężczyzny okolona bujnym zarostem – zwrócona ku górze. Wyraziste rysy odzwierciedlają mękę ukrzyżowania i zgonu. Oczy przysłonięte współprzymkniętymi powiekami, usta rozchylone. Długie, falujące włosy spływają na kark przytrzymywane dłonią Matki. Anatomia martwego ciała jest silnie przerysowana; długie kończyny, kościste dłonie i stopy. Na piersiach, dłoniach i stopach znamiona męki na krzyżu. Biodra ostłonięte perizonium udrapowanym w drobne fałdy i obwiedzionym ozdobnym rąbkiem.

Historia obiektu związana jest niewątpliwie z kościołem w Wielgomłynach, w którym była przechowywa-

¹ L. Kalinowski, *Geneza Piety średniowiecznej*. Prace Komisji Historii Sztuki. T. X. 1952, s. 162.